

Elżbieta Kiślak

"Myth and Scholarship : University Students and Political Development in XIX Poland", Bronisław Świdorski, København 1988 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 81/4, 362-367

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Recenzowana tu książka odznacza się również dużymi walorami estetycznymi. Została wydana na wysokiej klasy papierze, charakteryzuje ją ładny krój czcionek i staranne opracowanie graficzne. Tak więc również i od strony czysto „materiałnej” edycja ta reprezentuje wysoki poziom.

W *Note sur le texte* Triaire sformułował swoją filozofię edytorstwa: „tekst idealny, ten ustalony raz na zawsze, który pogodziłby wydawców między sobą, autora zaś z sobą samym, jest iluzją. Aby ustalić taki tekst idealny, popełniono wiele oszustw i fałszerstw, zarówno w wiekach wcześniejszych, jak i obecnie, uwiarygodnionych przez autorytety naukowe. Zdarza się, że nie kończące się poszukiwania tekstu idealnego przeszkadzają w opracowaniu edycji mniej ambitnej, która ma jednak szansę ujrzeć światło dzienne” (s. 121).

Wypowiedź ta, a także cała dotychczasowa praca edytorska Triaire'a dowodzą, że jest on wydawcą pragmatycznym. Postawił sobie za cel udostępnienie utworów Potockiego szerokiej publiczności czytelniczej. Nie rosząc sobie pretensji do edycji absolutnie doskonałych, publikuje książki na wysokim poziomie edytorskim. Mamy nadzieję, że na edycji *Parades* i *Les Bohémiens d'Andalousie* nie zakończy się działalność wydawnicza Triaire'a. Zapewne otrzymamy jeszcze niejedną tekst Potockiego wydany i skomentowany przez tego badacza.

Janusz Ryba

Bronisław Świdorski, MYTH AND SCHOLARSHIP. UNIVERSITY STUDENTS AND POLITICAL DEVELOPMENT IN XIX POLAND. København 1988. C. A. Reitzels Forlag, ss. 150. Københavns Universitets Slaviske Institut. Studier 13.

Tytuł pracy nastrocza niejakie trudności w tłumaczeniu (tym bardziej, że jest to tłumaczenie przekładu, bo rozprawa została napisana po polsku). „Scholarship” według znaczenia słownikowego to „wiedza”, „erudycja”, może też znaczyć tyle, co „edukacja”, a słownik oksfordzki precyzuje, że chodzi tu zawsze o „wynik studiów naukowych”. W przypadku książki Świdorskiego najodpowiedniejsze wydaje się właśnie tłumaczenie *Mit i studium naukowe*, określające dwa nurty recepcji fenomenu konspiracji studenckich w okresie przedlistopadowym. Ponieważ studenci są dla autora przede wszystkim reprezentantami formującej się inteligencji, jego rozprawa staje się książką o inteligencji polskiej, jej skomplikowanej sytuacji i dylematach, która musi fascynować zwłaszcza czytelnika z Zachodu. Jest to zarazem wątek pracy z pewnością najbardziej interesujący.

W rozdziale 1, pt. *Scholarship as a form of social memory. Two methods of describing the polish intelligentsia of the 19th century*, Świdorski przypomina definicję inteligencji sformułowaną przez Karola Libelta w *Samowładztwie rozumu*: „Stanowią ją ci wszyscy, co troskliwsze i rozleglejsze odebrawszy po szkołach wyższych i instytucjach wychowanie, stoją na czele narodu jako uczeni, urzędnicy, nauczyciele, duchowni, przemysłowcy, zgoła, którzy mu przewodzą wskutek wyższej swojej oświaty. Poza tą klasą leżą masy ludu, niby ogromne pokłady ziemi, sponad których tamci, jako wznoszą się wzgórza”. I dalej: „Zła więc, sztuczna i złudliwa ta oświata, co się przed ómą nieoświeconego ludu unosi i tej mgły grubej nie przebija. Dopóki w kraju niewola, dopóty nikt na granicznej jego tablicy nie położy napisu »oświecony«”¹.

Świdorski wskazuje dwuznaczność Libeltowskiej definicji, ujmującej inteligencję raz jako grupę profesjonalną, raz jako awangardę narodu, obciążoną ideo-

¹ K. Libelt, *Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej*. Opracował i wstępem opatrzył A. Walicki. Warszawa 1967, s. 61—62.

logicznymi zadaniami; samoświadomość inteligenta jest więc od początku nacechowana dwoistością, którą współcześnie wyraża podział na inteligencję twórczą i zawodową, wprowadzony przez Jana Szczepańskiego.

Dylematy polskiej inteligencji stają się dylematami polskiej socjologii. Świderski pokazuje na licznych przykładach, jak metodologia powojennych badań nad korzeniami polskiej inteligencji naśladowała dwoiste myślenie polskich XIX-wiecznych inteligentów, kładzie przy tym nacisk na polityczne wyznaczniki — tezy Chałasińskiego ze *Społecznej genealogii inteligencji polskiej* podkreślające szlachecki rodowód inteligencji i przeciwstawiające ją arystokracji wiążą się w tym kontekście z powojenną strategią PPR, która kształtowała obraz inteligencji zamkniętej w swoistym getcie. Socjologiczne *pendant* można też znaleźć dla enuncjacji Gomułki w 1968 roku. Natomiast rozkwit badań posługujących się w szerokim wymiarze analizą statystyczną łączy się z ucieczką od ideologii i szukaniem po wypadkach marcowych azylu w nauce. Ten drugi nurt — analizy naukowej — który reprezentują przykładowo prace R. Czepulis-Rastenis, M. Dobrzyńskiej, A. Wallisa czy S. Kowalskiej-Glikman, wydane na początku lat siedemdziesiątych, weryfikuje, a często podważa tezy prac mieszczących się w nurcie pierwszym, „opisowo-eseistycznych”, mitologizujących rzeczywistość historyczną. Antynomie obrazu inteligencji zaznaczają się też w używaniu odnoszących się do niej pojęć „klasa” (aktywna, nie izolacjonistyczna) bądź „warstwa” (defensywna, separująca się grupa — tak w pracach A. Gelli). Rozprawa Świderskiego jest próbą mediacji między dwiema metodami, dwiema drogami tradycji, a przede wszystkim próbą wzniesienia się ponad polską mitologię. Temu służy ustawiczne akcentowanie profesjonalizmu inteligencji i traktowanie jej jako grupy zawodowej; dla Świderskiego jest to *klasa*, która prędko została profesjonalną *warstwą*.

Dramatem inteligenckich profesjonalistów staje się w warunkach zaborów niemożność pełnego uczestnictwa — jako inteligencji polskiej właśnie — w strukturach administracyjnych czy państwowych władz zaborczych, czyli, innymi słowy, niemożność pogodzenia ambicji narodowych z pracą zawodową. Zwłaszcza w szczególnej sytuacji znajdowali się konserwatyści, stojący wobec alternatywy: polski rewolucjonizm albo apostazja — konserwatyzm rosyjski. Wskazywanie na takie dramaty wiąże się ściśle z zasadniczą tezą rozprawy, głoszącą mianowicie, że studenci konspiratorzy za swoje główne zadanie uważali opanowanie lokalnych struktur władzy i uzyskanie lokalnych wpływów, tak w Wilnie, jak i w Warszawie, i było to dla nich dążenie istotniejsze niż działanie narodowo-polityczne. Dodatkowym argumentem na rzecz owej tezy jest fakt, że pierwsze praktyczne doświadczenie inteligencji polskiej, Komisja Edukacji Narodowej, związane było z akceptacją, nie z odrzuceniem, tradycyjnych społecznych instytucji.

Za paradygmat polityczny konspiracji studenckich uważa Świderski masonerię (temu problemowi poświęcony jest rozdział 2 jego rozprawy). Sekunduje więc metternichowskiemu wnioskowi Nowosilcowa: „wolnomularstwo może być uważane za główne źródło i macierz wszystkich związków tajnych. Na jego budowie one wszystkie się wzorują, pod jego zasłoną się kryją”². Świderski omawia skład społeczny i strukturę łóż masońskich, w których przedstawiciele inteligenckich zawodów stanowili grupę dominującą. Masoneria pokazana jest jako ważne doświadczenie kształtującej się inteligencji polskiej, której zamiennym rysem stało się równoczesne uczestnictwo w organizacjach zarówno jawnych, jak tajnych, możliwość połączenia oficjalnych i ukrytych ról społecznych. Status wolnomularstwa charakteryzowała płynna granica między związkami jawnymi a tajnymi. Masoński model działania, zdaniem Świderskiego, miałyby przyjąć wileńskie i warszaw-

² Cyt za: L. H a s s, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*. Wrocław 1982, s. 293.

skie grupy akademickie, co potwierdza wiedza studentów o wolnomularskiej organizacji oraz niejednokrotnie bezpośrednie kontakty z lożami. Dotyczy to przede wszystkim Wilna, mitycznego miasta tajnych związków i masonerii (mit ten żywy był jeszcze w latach trzydziestych naszego stulecia, o czym świadczą m.in. autobiograficzne eseje Miłosza), ale, być może, głębszej analizy wart jest fakt, że filomaci o masonerii wyrażali się w tonie ironiczno-pogardliwym.

Świderski zestawia podobieństwa w strukturze grup masońskich i studenckich; model wolnomularski narzucić miał względnie demokratyczny dobór członków i wybór kierowników oraz więź, jaką narzuca tajność. Na marginesie tych rozważań można dodać, że młodość kierowników loż, nasuwająca paralelę z młodością studenckich konspiratorów, to pojęcie relatywne — ludzie, którzy przekroczyli trzydziestkę, raczej nie uchodzili za młodych w epoce, która 50-latków miała za zgrzybiałych starców.

Skupiając się w kolejnym rozdziale na wileńskich konspiracjach studenckich Świderski przyjmuje, że dotychczasowa literatura przedmiotu obstała przy tezie, iż filomaci stanowili grupę, której cel naukowy przeszedł w polityczny (jest to opinia uproszczona, pomijająca prace, które przecież zajmowały się różnymi obliczami filomackich związków, jak choćby wstęp A. Witkowskiej do *Wyboru pism filomatów* w serii „Biblioteka Narodowa”, sprzed 30 przeszło lat). Świderski zdecydowanie odżegnuje się od wątku, który filomatów i związki postfilomackie wpisuje w wielką politykę i upatruje w nich jedną z form konfliktu polsko-rosyjskiego. Twierdzi, że mit polityki pojawił się dopiero po procesie, toteż rozprawa konsekwentnie bagatelizuje wyzwanie rosyjskie, dla studentów — zdaniem Świderskiego — nieistotne wobec propolskich gestów cara, przynajmniej aż do r. 1818 przyjmowanych w dobrej wierze. Pominięty został przy tym jednakże problem narodowości, co musi budzić zastrzeżenia.

Za główny cel konspiracji Świderski uznaje tworzenie nowego źródła władzy lokalnej. W ciekawych rozważaniach o tajności pisze o kontroli przepływu informacji i manipulowaniu dystansem, tajność związku łącząc z jego elitarnością; te dwie cechy miały przyczynić się do zapewnienia filomatom dominującej pozycji wśród inteligencji. Interesujący jest także obraz filomatów jako grupy outsiderów, poszukujących we wzajemnej grupowej więzi sposobów integracji z obcym środowiskiem. Bardzo inspirujące są dla filologa rozważania na temat języka filomatów — kreacji nowego języka patriotycznego, zmieniającego semantykę słów, jak np. „ojczyzna” czy „braterstwo” (w tym ostatnim przypadku jest dyskusyjne wiązanie filomackiego „braterstwa” ze szlacheckim „panie bracie”, „miłośnikami braterstwa” byli też np. filadelfiści, jak wynika z etymologii nazwy tego związku, który dla filomatów stanowił jeden z wzorów).

Do bezspornych walorów rozprawy należy podkreślona również w zamieszczonych przed wstępem fragmentach recenzji Jana Grossa i Jerzego Szackiego interdyscyplinarność. Praca wkracza na pola badawcze wielu dziedzin — historii, socjologii, filologii, poza tym posługuje się różnymi metodami, od eseistycznego opisu po analizę socjometryczną, zastosowaną do badania korespondencji filomatów. W podrozdziale stawiającym pytanie, kto rządził w grupie, posłużyła ona do rekonstrukcji sieci komunikacyjnej, ustalenia autorytetu poszczególnych członków związku i ujawnienia rzeczywistej struktury grupy. Zgodność struktury formalnej z nieformalną potwierdziłaby „idealność” braterstwa. Tymczasem ilościowa analiza listów, czyli ustalenie, kto, kiedy i do kogo pisał, pozwala dokonać korekty ideału. Siatka socjometrycznych wyborów, dowodząca pewnej „asymetrii przyjaźni”, ujawnia m.in., że Jeżowski miał mniejszy autorytet niż Mickiewicz, choć obaj byli najbardziej popularnymi osobami w związku. Potwierdza także cezurę r. 1819, odkąd datuje się wzmożona aktywność filomatów, spowodowana nowym wyzwaniem — rozszerzeniem działalności związku na zewnątrz. Zarazem

w połowie tego roku wzmacnia się spójność grupy, o czym świadczy nasilenie wzajemnych kontaktów. Analiza socjometryczna, weryfikująca ustalenia historyków, unaocznia dynamikę grupy — ilość listów wskazuje, że w pierwszym okresie cechuje ją mała aktywność i słaba integracja. Natomiast wynikająca również z socjometrycznych porównań izolacja Zana nasuwa przypuszczenie, że tajność była też problemem wewnętrznym grupy, nie sprowadzała się tylko do stosunków filomatów z otoczeniem.

Podrozdział rozważający, kto rządził filomatami, niejasną pozycję Zana tłumaczy jego kontaktami z Kontrymem — skądinąd autorem reformy loży — i ściślejszymi niż innych filomatów powiązaniem z masonerią. Świdorski wyodrębnia swoistą tajną grupę, złożoną z Jeżowskiego, Malewskiego i Mickiewicza — dowód na istnienie dwuwładzy w towarzystwie.

Trzeci podrozdział, dotyczący się Wilna, pt. *The Philomaths as a Source of Local Power*, wraca do problematyki inteligencji *in statu nascendi*, poszukującej wolności na szczeblu lokalnym, która swoją aktywność — kulturalną przede wszystkim — kierowała bynajmniej nie przeciwko władzy centralnej. Świdorski raz jeszcze polemizuje z mitem patriotycznych konspiracji, patrzeniem „oczyma Nowosilcowa” na filomackie organizacje. Widzi w nich wyraz aspiracji rodzącej się inteligencji, jej dążeń, by stać się niezależnym źródłem wpływów, pragnienie przemiany, nie zaś zniszczenia lokalnej struktury władzy, o czym świadczy pokazna lista postfilomackich związków, zarówno tajnych, jak i jawnych. Tajność zaś miałyby stanowić samoobronę przed manipulacją innych grup.

W następnym rozdziale omówione zostały warszawskie grupy studenckie. Za materiał do socjometrycznych analiz posłużyła praca Rafała Gerbera *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808—1831. Słownik biograficzny* (Wrocław 1977), pozwalająca ustalić szereg korelacji: między pochodzeniem społecznym, statusem materialnym, posiadaniem matury, miejscem urodzenia wreszcie a decyzją podjęcia studiów, korelację między miejscem zamieszkania a wyborem fakultetu, między pochodzeniem społecznym i terytorialnym a udziałem w powstaniu, między udziałem w powstaniu a późniejszą posadą państwową, a także — *last but not least* — między pochodzeniem społecznym a udziałem w konspiracji. Interesujące wyniki przynosi też zestawienie liczb osób zapisujących się w poszczególnych latach na uniwersytet, które odślania okresy regresji, wywołane różnymi czynnikami (przykładowo: raz kryzysem agrarnym, kiedy indziej zaś utworzeniem politechniki). Z analizy socjometrycznej wyłania się tym razem portret grupowej inteligencji, związanej z administracją państwową i przebywającej głównie w miastach, której najbardziej dynamiczną część stanowią artyści i uczeni. Zważywszy, że szlachta nie miała w estymie inteligentnych zawodów, znamienny jest fakt, że wywodzący się z jej środowiska studenci najczęściej wybierali studia prawnicze, przygotowujące do pracy w administracyjnym aparacie. Można w tym wyborze widzieć próbę utrzymania dawnych wpływów w nowych warunkach. W okresie powstaniowym sytuacja prawników, często weteranów powstania, oddaje wieczny — jak pisze Świdorski — dylemat polskiej inteligencji: rozziw między jawnym a tajnym (związanym z konspiracją rewolucyjną) sposobem uczestnictwa we władzach okupowanego społeczeństwa.

W sytuacji przebywających na studiach prowincjuszy nabiera znaczenia ich oderwanie od tradycji szlacheckiej, konfrontacja z nieszlacheckim stylem życia w Warszawie. Pada tu istotne pytanie, czy wejście w środowisko tworzącej się inteligencji, rekrutującej się ze sfer szlacheckich, stanowiło promocję, czy degradację dla ziemiańskich synów. Zarazem w tym miejscu Świdorski przypomina o innej niż w Wilnie sytuacji w Warszawie, gdzie łamanie konstytucyjnych swobód stałe wprowadzało napięcie; odmienna była też tutaj rola masonerii, by wspomnieć Wolnomularstwo Narodowe.

Głównym motywem organizowania się grup studenckich stało się w tych warunkach uzyskanie własnego przedstawicielstwa, reprezentującego interesy młodzieży wobec władz uniwersyteckich, które właściwie przekształciły się w organ rosyjskiej władzy centralnej. Proces organizowania się warszawskiej młodzieży akademickiej Świdorski dzieli na 3 fazy: 1) fazę powtarzających się prób utworzenia organizacji wewnątrz ram lokalnych, później odwrotu od tego zamiaru pod presją władz centralnych; 2) fazę tajnych organizacji, łączących wybranych studentów przy równoczesnej rezygnacji z protestów i kontaktów z władzami; wreszcie 3) fazę organizacji politycznych, wymierzonych w Rosję.

Podobnie jak przedtem w Wilnie, owe związki młodzieży dążyły do umacniania wzajemnych więzi w obcym środowisku. Cele — pozyskanie lokalnych wpływów — również były podobne, podobieństwo to zaciera jedynie szczególna sytuacja stolicy, której władze lokalne były tożsame z centralnymi. Znowu autor książki podejmuje polemikę z poglądami, które, jego zdaniem, przeceniają rolę konspiracji patriotycznej, zmierzającej do niezależności narodowej. Patriotyzm był w związkach studenckich tylko jednym ze sloganów, hasła samokształcenia, braterstwa, nauki uchodziły za atrakcyjniejsze. Tajność organizacji nie implikuje wcale ich wywrotowości; jako przykład służy raz jeszcze masoneria, której członkami byli — jak pisze Świdorski — generał Zajączek, Stanisław Kostka Potocki, a także car i Nowosilcow (*nb.* ten ostatni był już w rozważanym okresie eks-masonem, a dowody przynależności cara do wolnomularstwa są nader wątpliwe, o czym informuje praca Ludwika Hassa *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*).

Jak w poprzednim rozdziale o Wilnie, tak w tym o Warszawie zainteresowanie budzą rozważania o języku. Patriotyczna frazeologia studentów miała imitować gesty zachowań społecznych, uderza dysproporcją między tym językiem a instytucjonalnym niedowładem środowiska akademickiego. Luka w patriotycznym języku i korespondujący z nią brak grupy, która pośredniczyłaby między konspiratorami a społeczeństwem, ujawniła się dramatycznie podczas nocy listopadowej.

Na zakończenie „warszawskiej” części rozprawy Świdorski wraca do danych socjometrycznych, by zrekonstruować typowy portret członka studenckich towarzystw: był to przeważnie student prawa, szlachcic, przybyły spoza Warszawy, przyszedł uczestnik powstania, który przedtem pozostawał często w służbie państwowej. Określenie „patriotyzm” nie stosuje się właściwie do aktywności studenckiej, celem młodzieży nie była walka o wolną ojczyznę, lecz przede wszystkim budowanie demokracji, co oczywiście nie wyklucza patriotyzmu. Dowodem tego jest utworzenie po wybuchu powstania Gwardii Honorowej, w istocie długo oczekiwanej własnej studenckiej reprezentacji.

Dla historyka literatury najmniej interesujący jest ostatni rozdział rozprawy, *The Myth and The Evern*, rozpatrujący *Dziadów* część III i *Spisek koronacyjny z Kordiana* jako mity, rozmijające się z historyczną prawdą i poprzez patriotyczną legendę, ukształtowaną po upadku powstania, fałszujące obraz studenckich towarzystw, które w rzeczywistości — raz jeszcze przypomnijmy zasadniczą tezę pracy — zmierzały do uzyskania lokalnych wpływów. W zakończeniu przywołany zostaje rok 1968; protesty studenckie w obronie *Dziadów* paradoksalnie wpisywały się w historyczną, nie zaś mityczną pamięć narodu. Świdorski przyznaje, że zaliczał się wówczas do tych studentów, którzy potrafili rozpoznać w *Dziadach* mit. Kończy książkę zdaniem: „Dziś, po dokonaniu krytycznej analizy *Dziadów* jako mitu [autor niniejszej pracy] nie jest pewny, czy powtórzyłby swój gest z 1968 roku”.

Kontekst polityczny i pokoleniowe doświadczenia wpłynęły również na studium Świdorskiego; jego ustawiczne podkreślanie tego, że studenci dążyli do lo-

kalnej demokracji, przy upartym — i ahistorycznym — zapoznawaniu idei patriotycznych, zdaje się wynikać z przeżyć marcowych. Opis organizacji XIX-wiecznych studentów, który odsuwa na margines udział młodych ludzi w dramacie walk niepodległościowych i akcentuje przy tym ich konsekwentną samoobronę przed wszelką polityczną manipulacją, zmienia się w próbę stworzenia tradycji dla innych studenckich wystąpień. Nie uchybiając w niczym wartościom tej ciekawej rozprawy można zaryzykować tezę, że jej autor, mając na celu przede wszystkim analizę naukową, nie wyswobodził się całkowicie z sidła mitu.

Elżbieta Kiślak

Marian Śliwiński, *ANTYK I CHRZEŚCIJAŃSTWO W TWORCZOŚCI ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO*. (Recenzent: Zbigniew Sudolski). (Słupsk 1986). Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku, ss. 230.

„Celem pracy jest opis funkcjonowania opozycji antyku i chrześcijaństwa w dziele Zygmunta Krasińskiego” (s. 3). Antyteza ta zostaje przedstawiona przez Mariana Śliwińskiego jako „głęboko zakorzeniona w pisarstwie autora *Irydiona*, stanowiąca swoisty zwornik jego konstrukcji intelektualnej i artystycznej” (s. 3), organizująca znaczenia historiozoficzne, antropologiczne i estetyczne jego twórczości. Rozprawa „Wkracza w problematykę relacji: »romantyzm i chrześcijaństwo, romantyzm i antyk«,” przy czym „ogranicza się [...] do opisu funkcjonowania romantycznej opozycji antyku i chrześcijaństwa — a także ściśle z nią związanej opozycji Południa i Północy — w dziele Krasińskiego” (s. 3).

Otwierając książkę obszernie i bogate erudycyjnie *Wprowadzenie* zawiera najogólniejszą charakterystykę tradycji antyczno-chrześcijańskiej, która zostaje przez badacza skontrastowana z kulturą nowożytną, a zwłaszcza — romantyczną. Fundamentem rozważań Śliwińskiego, niejako ich aksjomatem, jest wyrazista w całej pracy wizja kultury europejskiej jako jedności oraz ciągłości antyku i chrześcijaństwa. Takiemu rozumieniu tradycji europejskiej — jak rekonstruuje to autor — zaprzecza romantyzm, który jedności oraz ciągłości antyku i chrześcijaństwa przeciwstawia dualistyczne widzenie obu formacji kulturowych, postrzegając je jako sprzeczne i antytetyczne. Opozycja antyku i chrześcijaństwa, zarysowująca się już w okresie odrodzenia, a będąca podstawą romantycznej wizji tradycji, jest swoistym świadectwem kryzysu kultury europejskiej, która w ten sposób zdaje się zrywać ze swymi korzeniami. Romantyzm rozbijając jedność antyczno-chrześcijańskiej kultury równocześnie „rehabilituje i dowartościowuje średniowiecze, czyniąc je równorzędną w stosunku do antyku (czy też zgoła donioślejszą) komponentą swojej wizji historii kultury europejskiej” (s. 16).

Tak rozpoznając romantyczny stosunek do tradycji europejskiej próbuje autor ustalić funkcję, jaką w romantyzmie pełni antyk i chrześcijaństwo. Pytaniu o sens takich romantycznych przewartościowań tradycji towarzyszy w pracy Śliwińskiego refleksja nad XIX-wiecznymi przemianami w geografii kultury: nad znamioną dla romantyzmu opozycją Południa i Północy oraz jej nowym, rehabilitującym Północ, wartościowaniem. Autor ukazuje genezę przeciwstawiania obu obszarów oraz próbuje określić strukturę znaczeniową i romantyczny sens obu opozycji: antyku i chrześcijaństwa, Południa i Północy. Wykorzystując bogaty materiał egzemplifikacyjny pochodzący z pism autorów reprezentatywnych dla epoki ukazuje Śliwiński rozmaite — zwłaszcza epistemologiczne i historiozoficzne — konteksty owych opozycji. „Bliskie jest romantyzmowi chrześcijaństwo ze wszystkimi swoimi dualizmami, napięciem i niepokojem świadomości, bliski jest im jednak również antyk, w którym dualizmy były jeszcze nieobecne i który stanowił okres harmonii i piękna” (s. 25).